Nr. 42. Kraków, dnia 21 Lutego — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmuje
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Sukiennice Nr. 23 (w handlu p. Herza) — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklinskiego w hali sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Wyznania konserwatysty.

Habent sua fata libelli. Ten sam *Przegląd powszechny*, który niedawno jeszcze rozkoszował się „wyznaniami“ p. Masłowskiego, obdarzył nas w lutowym zeszycie niespodzianką innego rodzaju: artykułem Eks. p. Popiela o Józefie Szujskim. Dalecy od porównywania obu tych autorów musimy jednak nadmienić, że pomiędzy „listami“ p. Masłowskiego a wyznaniem wiary p. Popiela zachodzi pewien związek psychologiczny i niewątpliwe podobieństwo. Obaj, przynajmniej tak twierdzono powszechnie, wyznawali kiedyś zasady odmienne od obecnych swoich przekonań, obaj w końcu zmienili zapatrywania. P. Masłowski z liberała został najpowolniejszem narzędziem konserwatystów, p. Popiel ogłasza *urbi et orbi*, że z Stańczykami się nie solidaryzuje i że zasady konserwatywne nie są ani wyłączną własnością Stańczyków, ani też dziełem ich działalności politycznej. „Bobrzyński, pisze p. Popiel, a bardziej Stanisław Koźmian, tak o Stańczykach mówią, jakby od nich dopiero rozpoczął się zwrot opinii krajowej, jakby oni założyli fundamenta zdrowej polityki i wyrobili stronnictwo konserwatywne, polityka t. z. polsko-austryacką. Tak nie jest“. I tu z znajomością wypadków najświeższych, w których sam niejednokrotnie brał udział, i z niezwykłem ciepłem kreśli „Genezę Stańczyków“. A chociaż we wszystkich jego dowodach niema nic nowego dla ludzi, cokolwiek wtajemniczonych w wewnętrzną historyę politycznych stronnictw naszych, to mają one wartość szczególniej dlatego, że wyszły z pod pióra człowieka, zajmującego wybitne stanowisko polityczne, którego przecież *Czas* i jego adherenci do „swoich“ zaliczać mogli byli. Co tylko dotychczas dzienniki „liberalne“ pisały o Stańczykach, to natychmiast obóz przeciwny piętnował mianem zawiści, nazywał intrygą rewolucyjną lub dziełem przebrzydłej massoneryi. Dziś człowiek, niezaprzeczenie konserwatywny, którego niedawno jeszcze *Czas* „księciem pióra“(!) nazywał, występuje z otwartą przyłbicą przeciw historycznym poglądom p. Bobrzyńskiego i poniewieraniu ludzi z r. 1863 a przyznając Szujskiemu wielkie zdolności i głęboką naukę wprost z Stańczykami identyfikować go nie każe. „Był (Szujski) Stańczykiem, ale był i czemś więcej, nie ograniczył się na działaniu negatywnem“. I zaiste, jeżeli gdzie, to tu najwybitniejsza różnica pomiędzy obozem Stańczyków a twórcą Teki Stańczyka, jak go p. P. nazywa.

Obdarzony bujną, prawdziwie poetyczną wyobraźnią, zbrojny głęboką nauką, gorącem uczuciem patryotycznem ożywiony, przewyższał ś. p. Józef Szujski nieudolnych epigonów i towarzyszy swoich czystością intencyj i szlachetnością zasad. To co mówił, lub pisał, wynikało z najgłębszego przekonania, to co działał, wolne było od osobistej niechęci i małodusznej zawiści. Miał siłę przekonań i odwagę, ale miał oraz wielki zasób miłości, bez której nic wielkiego i trwałego stworzyć nie można. Następcy jego i rzekomi wielbiciele nie wahali się wprawdzie w panegirycznym zapale porównać zmarłego z Newtonem (!) lecz nie odziedziczyli ani ducha jego, ani miłości. P. Bobrzyński w historyi swojej postawił ideę silnej władzy monarszej, jako niezbędny warunek istnienia państwa, a konsekwentnie rozwijając myśl tę, dojść musiał do wniosku, że każda władza, chociażby z bezprawia wyrosła i po szczeblach gwałtu na tron się wdarła, zasługuje na cześć i uznanie, bo jest władzą i ma siłę w ręku, a siła idzie przed prawem. Teorya jak widzimy, najwygodniejsza dla uzurpatorów i tyranów wszelkiego rodzaju, czy ich na wyżyny wyniesie rewolucya, czy przebiegłość i zbrodnia. Zaczęło się więc na całej linii ubóstwianie silnej władzy.

Znaleźli się tacy, którzy podziwiali nieuczciwą w gruncie, lecz zwycięską politykę „Wielkiego“ kurfirszta, inni starali się usprawiedliwiać Cezarów rzymskich, a byli i tacy, co ubolewali pocichu nad niepowodzeniem kandydatury Iwana Groźnego na tron polski. Powtórzyły się więc u nas czasy błogosławione meternichowskiej epoki, gdzie Schmalz potępiał działalność patryotycznych związków niemieckich, dążących do wyzwolenia Niemiec z pod przewagi francuskiej, gdzie K. L. Haller wznosił w swoich dziełach prawno-politycznych fundamenta absolutnej monarchii i patrymonialnej władzy szlacheckiej, a Adam Müller, Jarcke i Philipps podawali strawę reakcyjną ludowi w wodnistych artykułach berlińskiego *Wochenblattu*. Działo się to i dzieje tak jak wtedy pod mroźnem tchnieniem reakcyjnego wiatru, który u stóp Uralu się zerwawszy w rozmaitych kierunkach przeciąga wzdłuż i wszerz po Europie.

Dziwna rzecz, że ci panowie, którzy przecież historyą się zajmują, nie spostrzegli wcale tej analogii i z taką dumą przywłaszczyli sobie monopol wynalazku, który ani nowym nie był, ani też, jak świadczy historya, praktycznym się nie okazał. Tłomaczyć to można chyba tem, bo nikogo o niewiadomość posądzać nie chcemy, że w postępowaniu obecnych a w części i dawniejszych Stańczyków była dobrze obmyślana metoda. — Przedstawiać siebie jako jedynych obrońców konserwatyzmu, przeciwników okrzyczeć rewolucyonistami, tromtadratami, masonami itd. a pozyskawszy zaufanie rządu obrócić takowe na własną korzyść i przy ogniu dobra publicznego prywatną upiec pieczeń, oto był, o ile się zdaje, plan tych epigonów śp. Szujskiego, którzy porównywując go z Newtonem, mniemali gotować sobie ścieżkę do korzyści i sławy. Dziś artykuł p. Popiela zrywa z nich płaszcz pożyczanej wielkości, dziś dowiaduje się publiczność z ust niepodejrzanego o liberalizm konserwatysty, że ani Stańczycy nie byli u nas twórcami polityki zachowawczej, ani też nie są wyłącznymi jej wyznawcami. Za to wyznanie pełne szczerości a nacechowane prawdziwą odwagą cywilną, należy się wdzięczność, tak autorowi, jak i redakcyi pisma, która zresztą niejednokrotnie dowiodła, że z zasadami Stańczyków solidaryzować się nie myśli, chociaż po staremu liberalizm z masoneryą łączy nierozdzielnie, przeszczepiając na grunt polski wyobrażenia zachodnie.

Czasby był wielki otrząść się z tych zapleśniałych uprzedzeń, którym i p. Popiel hołdować się zdaje, a porzuciwszy walkę z wiatrakami masońskimi działać w duchu miłości chrześciańskiej nad zjednoczeniem rozerwanego społeczeństwa naszego.

Od p. posła Hausnera otrzymujemy następujące pismo:

Dopiero z *Nowej Reformy* z dnia 17 b. m. dowiedziałem się o napadach *Czasu* i *Przeglądu* na mnie z powodu mej nieobecności w Izbie podczas głosowania nad wnioskiem Rufa. Gdybym był chciał uchylić się od głosowania, byłbym tak czynił tym razem, jak czyniłem przy noweli szkolnej, przy ustawie o administracyi Bośnii i przy noweli wojskowej, byłbym uprzedził Koło polskie o moim zamiarze i byłbym milcząco zniósł wszelkie napady, nawet tak nierozsądne i śmieszne, jak koncept *Przeglądu*, który mnie i tylko mnie, nie zaś pp. Potockiego, Zamoyskiego i Bartoszewskiego, czyni odpowiedzialnym za wynik głosowania i mniema, że regulacya rzek galicyjskich i (!!) kolej Lwowsko-Rawska, przeciw której żadna frakcya Izby się nie oświadcza, zawisła od tego, że nowela należytościowa została 25-ma a nie 24 ma głosami odrzuconą. Prawdą zaś jest, że ja w Kole najmniejszej nie czyniłem opozycyi przeciw noweli należytościowej i że chciałem, choć pewnie bez entuzyazmu i tylko dla przykrej konieczności, głosować za nią.

Gdy po przemówieniu Rufa zamknięto generalną rozprawę, godzina 2 minęła. Miało mówić jeszcze dwóch generalnych mowców i sprawozdawca. Ani na chwilę nie przypuszczałem, że te trzy — prawdopodobnie długie przemówienia mogły być na tem samem posiedzeniu ukończone. Wyszedłem więc, gdyż między 2 a 4 przypadała godzina ordynacyjna — niestety nieodzowna — u mego okulisty. Po obiedzie dopiero dowiedziałem się o tem, że p. Mauthner zrzekł się głosu, o wyniku głosowania i o mylnych domysłach względem mej nieobecności. Przypuszczenie, że tak postąpiłem dla przypodobania się lewicy, która mnie więcej od kogokolwiek z delegacyi nienawidzi i z którą świeżo w komisyi budżetowej staczałem walki, jest godne przypuszczającego.

Otton Hausner.

Towarzystwa rolnicze.

III.

Do przeprowadzenia skreślonej poprzednio systematycznej reformy gospodarstw wiejskich potrzeba pracy i wiedzy. Do pierwszej zachęcić a drugą zaszczepić w ogóle rolników jest znowu zadaniem Towarzystw rolniczych, zamiłowanie bowiem do pracy między naszymi rolnikami nie jest rozpowszechnione, wiedzy zaś rolniczej przedewszystkiem im brakuje. Towarzystwa rozporządzają środkami za pomocą których skutecznie działać mogą w tym kierunku, a to za pomocą żywego słowa w pouczających wykładach i czasopism rolniczych, staraniem Towarzystw wydawanych.

Środki te, każdy przyznać musi, nie są jeszcze przez Towarzystwa rolnicze należycie wyzyskane, a nikt również nie zaprzeczy, że w Towarzystwach okręgowych i na prywatnych zgromadzeniach ziemian, jak to w Królestwie Polskiem się dzieje, wiele dałoby się zrobić dla etyki gospodarczej przy odpowiednim kierunku i zachęcie z góry. Przedmiot ten zasługuje więc na szczere zajęcie się Towarzystw rolniczych, które przez swych delegatów powinnyby rozbudzić między ziemianami chęć do wzajemnego pouczania się w ważnych sprawach, dotyczących najżywotniejszych interesów gospodarzy wiejskich.

Aby zaś wiedzę rolniczą skutecznie szerzyć było można należy koniecznie przystąpić do reformy istniejących czasopism rolniczych, subwencyonowanych przez Towarzystwa, a chorujących na umysłowe suchoty. Dość rzucić okiem na *Gazetę rolniczą* i *Ziemianina*, nie mówiąc już o pismach zagranicznych, aby nabrać tego smutnego przekonania. I czyż wobec tego można się dziwić nizkiemu poziomowi wiedzy rolniczej w kraju, jeżeli organa Towarzystw rolniczych, co przodować winny ziemianom, same potrzebują ożywczego światła.

Z przykrością wypowiadamy te uwagi i gotowi jesteśmy przypuszczać, iż nie kierownictwa zdolnego brakuje tym pismom ile raczej należytego poparcia i chętnej pomocy.

Dobrze redagowane pisma rolnicze wielkie oddaćby mogły usługi naszemu rolnictwu. Dlatego pragnęlibyśmy, aby w sposób żywy i przystępny podawały praktyczne rezultaty wiedzy rolniczej, uczyły sposobów pracy, wskazywały na źródła bogactwa krajowego, dotychczas nie wyzyskane, podawały opisy wzorowych gospodarstw, sposobów melioracyj, wiejskich zakładów przemysłowych, zaznajamiały czytelników z drogami zbytu produktów rolnych, obrotów handlowych itd., słowem uczyły jak robić i co robić.

Oby te nasze życzenia jak najprędzej się spełniły.

Minął czas prób i doświadczeń, dziś nam nie wolno się mylić, gdyż każda omyłka drogo kosztuje, a tymczasem dyletantyzm i brak ścisłych wiadomości powszechnem jest zjawiskiem w naszem ziemiaństwie, więc do przeprowadzenia reform gospodarczych, opartych na zastosowaniu zdobyczy naukowych, tanio przychodzących a przynoszących pewne rezultaty, potrzeba zasięgać rady osób specyalnie wykształconych w pewnych kierunkach. W kraju nie brak ludzi naukowo wykształconych, zwłaszcza w zakresie nauk pomocniczych dla rolnictwa, rolników-teoretyków, lecz nie mamy specyalistów praktyków dla odrębnych gałęzi gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, dających się u nas zastosować z korzyścią. Dlatego też byłoby pożądanem, żeby Towarzystwa rolnicze zwróciły na ten przedmiot pilną uwagę celem wysyłania swoim kosztem wychowańców szkoły dublańskiej za granicę dla specyalnego wykształcenia, jak to uczyniło już galicyjskie Towarzystwo rolnicze, kształcąc specyalistę — chmielarza. Towarzystwa mogłyby udzielać stypendyów pod warunkiem, aby elewi po ukończeniu specyalnych studyów obowiązani byli przez czas jakiś pozostawać w charakterze funkcyonaryuszów za stałem wynagrodzeniem celem udzielania rad członkom Towarzystwa.

Wreszcie zdaniem naszem byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, gdyby Towarzystwa rolnicze przy swoich zarządach potworzyły rodzaj rolniczych biur wywiadowczych, któreby członkom udzielały za odpowiedniem wynagrodzeniem wszelkiego rodzaju rad i wskazówek, opartych na głębszej znajomości przedmiotu z zakresu gospodarstwa i techniki, pośredniczyły w wykonaniu analiz chemicznych, badań gruntu, robót melioracyjnych, prac technicznych, dostaw materyałów, narzędzi, machin rolniczych, nasion i t. d., polecały nakoniec odpowiednich specyalistów, znanych z fachowej znajomości przedmiotu.

Utworzenie podobnych biur nie przedstawiałoby trudności tak w Krakowie jak i we Lwowie, gdzie tylu mamy wytrawnych fachowych chemików, przyrodników, techników, z którymi Towarzystwa mogłyby w stałe wejść stosunki, a wrazie potrzeby i z zagranicznemi zakładami, instytucyami i specyalistami w zakresie techniki gospodarczej, technologii chemicznej i mechanicznej.

Zdaje nam się, że biura takie z radością powitanoby, że znalazłyby poparcie ogółu ziemian naszych.

Rzuciliśmy tych kilka uwag, bynajmniej nie wyczerpujących przedmiotu, w chęci służenia dobrej sprawie, a z powodu zbliżających się obrad galicyjskiego Towarzystwa rolniczego. Może która z myśli tutaj podjętych zasłuży na uwagę obradujących ziemian, szczegółowo zostanie opracowaną i wprowadzoną w życie dla dobra krajowego rolnictwa. Poruszyliśmy niejedną drażliwą kwestyę, ale chcemy wierzyć, że tego za złe nikt nam nie poczyta, nie chcieliśmy bowiem nikogo obrazić, lecz tylko wykazać konieczność pilnej i umiejętnej pracy w Towarzystwach rolniczych. Dziś rzeczą jest pewną, iż utrzymanie się przy zagonie możliwem jest tylko przy rozumnej i wytrwałej pracy.

Szał prześladowczy.

Istną krucyatę rozpoczęła prasa rosyjska przeciw polskiej narodowości, rozzuchwalona ostatniemi czynami rządu rosyjskiego: konwencyą prusko-rosyjską, ukazem z dnia 27 grudnia i wygnaniem biskupa Hryniewieckiego. Jakiś dziki, nieznany w dziejach, szał prześladowczy owładnął dziennikami rosyjskiemi. W całej Polsce chcą zaprowadzić stan wyjątkowy, a w wynajdywaniu środków tępienia żywiołu polskiego nie znajdują już miary. Zaiste społeczeństwo rosyjskie musi być do szpiku kości zdemoralizowane, jeżeli go nie razi cynizm, dzikość i zwierzęcość w wygłaszaniu zasady zniszczenia Polaków przez odebranie im nietylko moralnej ale i materyalnej własności, z jakiem codziennie w dziennikach rosyjskich się spotykamy. Do licznych objawów tej zarazy prześladowczej, jaka się szerzy w Rosyi, niosącej spustoszenie wszędzie, gdzie noga rosyjska postanie, przybywa głos *Dziennika Warszawskiego*, żądający wyrzucenia właścicieli ziemskich polskiej narodowości z Królestwa polskiego przez rozszerzenie mocy obowiązującej ukazu z d. 10 grudnia 1865 na Kongresówkę.

„Mówimy na teraz, powiada organ urzędowy, o części Królestwa Polskiego, która w rzeczywistości według etnograficznych właściwości, języka i cech ludności taką jest prowincyą rosyjską jak Wołyń, Ukraina i Białoruś.“ Następuje zakreślenie granic dla tej nowej rosyjskiej ziemi. „Tam gdzie Bug skręca się ku zachodowi, — powiada *Dniewnik*, i w tym kierunku płynie aż do zlania się z Narwią i Wisłą, na zachód od Sokołowa, Radzynia i Lublina, przez Krasnystaw i Biłgoraj, do południowo-zachodniego kąta gubernii lubelskiej i Sanu, przebiega granica, oddzielająca etnograficzną Polskę od etnograficznej Rosyi. Krasnystaw, Chełm, Brześć, Włodawa są to miasta starożytnego Włodzimierskiego księstwa tak dobrze jak Łuck i Owrucz, a jeżeli nie zostały miasta owe z całą okolicą, nazywającą się dziś Rosyjskiem Zabużiem, przyłączone do Rosyi podczas drugiego podziału Polski, lub później przez Kongres wiedeński to dla tego tylko, iż w końcu zeszłego wieku i na początku bieżącego pojęcie o narodowościach i przyrodzonych ich prawach nie istniało.“ Ale cóż robić Aleksandrowi I zdawało się, że to polskie ziemie dla tego, że gościł raz u polskiego obywatela w okolicach Janowa — woła *Dniewnik*. „Dopiero po r. 1863 połapaliśmy się, że wschodnia część gubernii siedleckiej, lubelskiej i południowo-wschodnia połać

POLSKA MIŁOŚĆ.

Ze wspomnień c. k. radcy

12

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(Dalszy ciąg.)

Uczyniła głową jakby ruch przeczący i uśmiechnęła się, jakby do skrytych myśli swoich. Puściła mą rękę i z większą przytomnością spojrzała przed siebie.

— Ach, taniec na krótko łączy ludzi ze sobą! — rzekła do mnie z cichem westchnieniem.

— Może się jednak stać ogniwem dłużej trwającego uczucia — odpowiedziałem w dziwnem rozkosznem podrażnieniu.

— Ogniwa takie mogą się tworzyć wśród tańca, ale dopiero łzy i cierpienia nadają im potrzebnego hartu

— Każ mi więc pani cierpieć i płakać...

— Mój rozkaz będzie w tej chwili mniej okrutny.... Czy widzisz pan, kto tam przy drzwiach siedzi?

— Panna Róża.

— Idź pan z nią tańczyć, tylko... nie tak długo, jak ze mną. Jest ona słabsza odemnie.

— Wolałbym, żebyś pani była w tej chwili słabszą...

Nie dokończyłem, bo mniemany kuzyn zbliżył się do niej i zaprosił ją do tańca. Pospieszyłem do różowej blondynki.

Różowa blondynka już naprzód do mnie uśmiechała się jak aniołek Rafaela. Wątła jej postać rozpłynęła się prawie w mojem objęciu. Zdawało mi się, że nie jest kobietą, tylko marzeniem, snem nocy rozkosznej. Czułem na mojej piersi jedwab i koronki, czułem woń rezedy i fiołków, ale nie czułem nawet rączki, opierającej się o moje ramię. Przebiegłem z nią kilka razy salon i złożyłem na fotelu jedwab i koronki.

— Po mistrzowsku pan tańczysz walca — ozwał się głosik z różowego jedwabiu, musisz pan z każdą przetańczyć. Co do mnie, zamawiam sobie jeszcze jednego, dwa, lub trzy walczyki. Przyrzekasz mi pan?

— To będzie dla mnie szczęściem!

— Udziel że pan tego szczęścia owej brunetce w żółtej sukni.

Próżność dodała mi sił, pobiegłem do brunetki. Brunetka była niemniej zachwycona moim tańcem, zasypała mię gradem grzeczności i odesłała znowu do szatynki, swojej przyjaciółki w jasno-lila sukience.

Usłuchałem i tego rozkazu, a za chwilę jasnolila sukienka fruwała w powietrzu, jak sztandar pędzącego naprzód zdobywcy. Gdym ją na fotelu umieścił, powiedziała mi, że dopiero ma wyobrażenie o naszym walcu i spuściła oczy, jakby dalszych słów domyśleć mi się kazała. W braku domysłu, rozpocząłem z nią rozmowę opowiadaniem o pewnym balu w Pradze... ale ona przerwała zaraz z początku:

— Wierzę bardzo, że ów bal, mógł być świetniejszy od naszej domowej zabawy, ale obowiązkiem naszym jest wyzyskać sytuacyę, jaka się nam nadarza. Później wysłucham o tym balu, a teraz nie trzeba tracić czasu. *Noblesse oblige*, kto tak tańczy jak pan, nie może talentu swego chować pod korzec. Moja przyjaciółka, ta ciemno-blondynka, w sukni *vert de mer*, patrzy na mnie z zazdrością, a ja nie chcę być szczęśliwszą od niej!

Poszedłem do ciemno-blondynki i puściłem się w taniec. Wśród tańca dolatywały do moich uszu francuskie wyrazy: *c'est sublime! c'est excellent!* Gdy się taniec skończył, usiadłem przy niej, jak strudzony wędrowiec siada pod palmą oazy. Wyszukana woń orzeźwiała mi skronie, oddech mój stawał się powoli normalny. Zacząłem już o pogodzie z nią mówić, gdy nagle otyła brunetka w szafirowej sukni zbliżyła się do mojej towarzyszki. Chciałem jej miejsca ustąpić, ale ciemno-blondynka nie pozwoliła jej usiąść.

— Pan komisarz właśnie chciał cię prosić do tańca — rzekła z uśmiechem do mnie, — nie prawdaż panie?

— Góra nie chciała przyjść do Mahometa — ozwała się brunetka, składając wachlarz pierzasty....

— Więc Mahomet przychodzi do góry — dokończyłem, obejmując jej wydatną figurę.

I rzeczywiście zdawało mi się, że mam górę przed sobą. Pracowałem jak Syzyf, pot lał mi się z czoła, ale sławy mojej na szwank nie naraziłem.

Nie koniec na tem. Otyła brunetka podała mię otyłej szatynce, a gdy wreszcie zastęp młodszych tancerek się skończył, przerzucono mię do starszych, a potem *da capo* znalazłem się między młodszemi. Zdawało mi się, że jakiś spisek uknuto przeciw mnie. Rzucano mną, jak piłką, jedna podawała mię drugiej. Nie miałem czasu ani odetchnąć, ani o czemś pomyśleć. Szczęście, że muzyka ustała.

Teraz dopiero usłyszałem, że na dworze zrywa się burza nielada. Wyszedłem na werandę. Silny wicher przeciągał ponad drzewa. Słychać było jakiś szum, jakby wody wzburzonej, a gałęzie drzew trzeszczały głucho. Turkot kół młyńskich mięszał się z tym szumem, ale niebo było jeszcze spokojne. Tylko od zachodu wysunęła się krawędź czarnej chmury, która powoli podnosiła się do góry. Reszta nieba była ciemna, ale spokojna.

Za mną wyszło na werandę kilku gości. Spojrzeli także na niebo, wróżąc bliską burzę. Tym milszy był mi widok oświeconego salonu, gdym się do niego zwrócił. Pomyślałem sobie, że szczęśliwszy jestem od tych, których ta burza w drodze zaskoczy. Jeszcze przyjemniejszego doznałem uczucia, gdy wszedłszy do salonu, obaczyłem pary zbierające się do nowego tańca.

Przybiegła do mnie Helena.

— Pan mazura nie tańczy? — zapytała z jakimś nieokreślonym uśmiechem.

— Nie chciałbym zdobytej sławy mojej, w tym tańcu na szwank narazić — odpowiedziałem.

— To będziemy pana do figur wybierać.

Muzyka zagrała teraz mazura, a wszystkie pary drgnęły, jakby od iskry elektrycznej.

Rozpoczął się ten drugi polski taniec, niemniej wymowny od pierwszego. Cieszyłem się, że nie biorąc czynnego w nim udziału, będę mógł pomyśleć nad tem swobodnie, o czem dotąd myśleć nie mogłem.

Mniemany kuzyn Heleny stanął mi znowu przed oczy. Trzymał Helenę za rękę i oboje patrzyli na siebie. Przypatrywałem się im z uwagą... słowa starosty odzywały się w moich uszach... blizna na skroni była tak wymowna... w przeciwległem zwierciedle obaczyłem mój mundur, który niemniej był dla mnie wymowny od blizny tego człowieka....

W tej chwili różowa blondynka przypadła do mnie i chwyciła za rękę. Wpadliśmy oboje w w wir tańczących... ona drobnym kroczkiem sunęła się naprzód koło mnie, a ja skakałem przy niej na prawo i na lewo, jak to inni czynili.

Blizna podejrzanego człowieka znikła mi z oczu, munduru mego nie widziałem na sobie. Towarzysze moi brali mię za rękę i kręcili mną szybko, jak młyńskiem kołem. Zdawało mi się, żem się rozpylił w atomy, że krążę w przestrzeniach świata, gdzieś między Marsem a Jowiszem.

Wreszcie wypadłem z zaczarowanego koła na krzesło pod piecem. Jeszcze do siebie nie przyszedłem, gdy mię brunetka w żółtej sukni znowu do figury wybrała. Przechodziłem znowu wszystkie te fazy mego unicestwienia i rozbicia w atomy, jakie przeszedłem w pierwszej figurze.

Nawet nieba wzięły udział w moich losach, bo ozwały się dalekim potężnym gromem.

Powtarzało się to długo, bardzo długo. Mazur był nieskończony, wiele par odpoczywało, ja tylko jeden byłem w nieustającej służbie. Wybierano mię raz po raz, ogarnął mię szał skakania podług taktu muzyki i dziwiłem się, że mi sił starczyło.

Od czasu do czasu przyhukiwało nam niebo jakby olbrzymim tarabanem, wicher brzęczał szybami jak janczarska muzyka, a błękitnawe błyskawice przesuwały się po oknach, jak światło zagrobowe.

Na takiem tle czarodziejskiem, pojawiała się często Helena. Jasne włosy latały w powietrzu, blada twarz żarzyła się, jak drąż rozpalony. Patrzała na mnie z uśmiechem szczęścia, a odchodząc porwana falą, żegnała mię czarującem spojrzeniem.

Dwie godziny trwał polski taniec, poczem nastąpił krótki wypoczynek.

Zaledwie mogłem myśli do kupy pozbierać, gdy gospodyni zaprosiła na wieczerzę. Różowa blondynka podała mi rękę i długim szeregiem weszliśmy do pokoju, gdzie był długi stół zastawiony. Usiadłem, mając po jednej stronie różową blondynkę, po drugiej, otyłą brunetkę. Naprzeciw mnie siedzieli sąsiedzi z okolicy.

Zaraz na wstępie podano mi spory kielich wódki, a zamiast przekąski, zaczęła różowa blondynka na wyścigi z otyłą brunetką ze mną rozmawiać. Nadeszły potrawy, a przy potrawach nalewano mi nieustannie kieliszki.

Sąsiedzi z naprzeciwka trącali nieustannie ze mną swoje kieliszki, wymyślając coraz to inne toasty. Raz życzono mi złotego kołnierza, drugi raz orderu Leopolda, trzeci raz tytułu starosty i hofrata. Drażniło to przyjemnie moje serce, wina nie wylewałem za kołnierz, a moim sąsiadkom nie zostawałem także dłużny.

(C. d. n.)

gub. suwalskiej, to ziemie rdzennie rosyjskie, przez Rosyan zamieszkałe." Potępia następnie *Dniewnik* dostojników rosyjskich, którym się dotychczas zdaje, iż Milutin i Czerkaski byli zbrodniarzami zaprowadzając w Zabużiu rosyjską szkołę, rosyjski obyczaj i zapytuje się: „Jaka myśl kierowała ustawodawcę przy wydaniu ukazu z d. 10 grud., ograniczającego prawo osób polskiego pochodzenia do nabywania majątków ziemskich w kraju zachodnim? Tak zapewne on rozumował: Oto kraj rosyjski z natury rzeczy. Lecz długo zostawał on pod obcą władzą; szlachta polska i duchowieństwo katolickie także polskie wycisnęli na kraju piętno polonizmu. Unia tam wytępiona, trzeba dla zupełnego przywrócenia prawdy historycznej wytępić tam i polskie ziemiaństwo, to jest albo zamienić go w szlachtę rosyjską (jaką przeważnie była), albo wypędzić je tam gdzie iść chce, a zastąpić je ludźmi rosyjskimi z ducha i pochodzenia. Takiem jest w istocie rzeczy motywowanie ukazu z d. 10 grud. 1865 r. Lecz czyż tego samego nie należy powiedzieć o Rosyjskiem Zabużiu? Ludzie systematyczniejsi i bardziej od nas przewidujący, naprzykład Niemcy, bez głoszenia wielkich celów — zmoskwienia Zachodniego kraju z 15 milionową ludnością — lecz mając go na celu, zwróciliby swe usiłowania i swoje środki na porzecza Bugu i Niemna, a doprowadziwszy tam rzecz do końca, wzięliby się do spełnienia reszty awego zadania. Polonizm jest buntowniczem morzem — a Zachodni kraj — niskim brzegiem, wystawionym na zniszczenie burzącego żywiołu. Otoczmy go trwałym wałem i pod jego zasłoną przystąpmy śmiało i energicznie do wyniszczenia na rosyjkiej niwie polskich chwastów."

Zaprowadziliśmy w Zabużiu rosyjską szkołę, zaprowadzić tam teraz trzeba rosyjskie rolnictwo przez rozszerzenie mocy ukazu d. 10 grudnia, z przepisami dopełniającemi na Zabużie — woła *Dniewnik* i wychwala następnie pożytki dla właścicieli polskich, wynikające z tego cudownego środka, które, to argumentacyi nie podajemy jako wprost śmiesznej.

Sama myśl tego manifestu *Warszawsk. Dniewnika* jest wyrazem wyuzdanego cynizmu, przeczącego historycznej prawdzie, wszelkim uczuciom ludzkości i etycznym pojęciom, nie potrzebujemy przeto szerzej się tutaj rozwodzić i parafrazować pojedynczych ustępów utworu wynalazcy nowej geografii i nowych prawnopaństwowych poglądów, opartych na ohydnych gwałtach.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 19 lutego.

(X.) Wczoraj odbyło się pierwsze po trzech przeszło tygodniach posiedzenie Koła. Posłowie zeszli się bardze licznie, zapewne w nadziei, że dowiedzą się czegoś o naprężonej parlamentarnej sytuacyi, o stanowisku wobec niej rządu, o jakichś naradach i uchwałach kierującego komitetu prawicy. Nadzieje zawiodły. Przywódcy milczą jak ryby — tylko w toku rozpraw kilka razy padło słówko o rozprężeniu prawicy. Co czynić, aby skutki jego uchylić, zwłaszcza wobec sprawy regulacyjnej, to zdawałoby się na razie najnaglejszą sprawą, która jednak w tej formie omawianą nie była.

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem p. Grocholskiego. Pierwszy zabrał głos p. Hausner celem zastrzeżenia się przeciw niegodnym napaściom *Czasu* i *Przeglądu*, zwłaszcza zaś pierwszego, który wbrew oczywistemu a w stenogramach zapisanemu faktowi twierdził, że p. Hausner głosował z lewicą. Prezes Grocholski ze swej strony w wyrazach bardzo dobitnych napiętnował to postępowanie.

Następnie przewodniczący zawiadamia Koło o licznych petycyach. W sprawie petycyi wiecu przemysłowców o odroczenie licytacyi na dostawy dla armii i o zarządzenie, ażeby cała dostawa na potrzeby kontyngensu galicyjskiego była dostarczaną przez przemysłowców krajowych, poseł lwowski dr. Lewakowski oświadcza, że na wezwanie przemysłowców poczynił już sam pewne kroki w tej mierze, a mianowicie kilkakrotnie konferował z referentem tych spraw w ministerstwie wojny. Konferencye te nie były bez skutku. W ministerstwie oświadczono gotowość uwzględnienia życzeń przemysłowców krajowych, i dozwolono, aby delegaci wiecu rozpatrzyli się na miejscu w urządzeniu wielkich fabryk i magazynów, dostarczających dla armii obuwia i wszelkich skórzanych przyrządów. Deputacya wiecu wkrótce przybędzie do Wiednia, a dr. Lewakowski prosi, aby Koło ją swoją powagą poparło. Zabierają jeszcze głos pp. Chrzanowski i Czerkawski, który czyni formalny wniosek o wysłanie od Koła deputacyi do ministrów, co też uchwalono, wybierając do tej deputacyi pp. Smolkę, Chrzanowskiego i Lewakowskiego.

Drugą ważniejszą petycyą była nafciarska. Towarzystwo dla rozwoju górnictwa i przemysłu naftowego, w myśl uchwały ostatniego zjazdu prosi: 1) aby postarano się o zniesienie taryf różniczkowych na kolejach, protegujących naftę kaukazką — 2) aby podatek zarobkowy i dochodowy od kopalni zamieniono na podatek od wymiaru pola naftowego *(Massengebühr)* — 3) aby na granicy przestrzegano ściśle, by pod pozorem surowca nie wchodziły do kraju destylaty, jak się nieustannie dzieje. Poseł Hausner obszerniej i ze znajomością rzeczy sprawy te wyłuszczył i zakończył wnioskiem, aby wysłać deputacyę do ministrów skarbu i handlu z poparciem tej petycyi. Wniosek przyjęto, a do deputacyi wybrano pp. Dzwonkowskiego, Hausnera i Jaworskiego.

Liczne inne petycye przekazano właściwym referentom. Była między niemi także petycya w sprawie złej budowy kolei Transwersalnej — którą oddano do użytku członkom wybranej dawniej deputacyi, oczekującej dotąd zawiadomienia od ministra o wyniku komisyi urzędowej, dla zbadania tej budowy wysłanej.

Po załatwieniu petycyi przystąpiono do spraw porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby. Wszystkie zamieszczone na nim przedmioty, załatwiło Koło zgodnie z wnioskami właściwych komisyj Izby, prawie bez dyskusyi. Przy jednym tylko punkcie powstała rozprawa: Komisya dla spraw ustawodawstwa karnego zgodnie z projektem rządowym wnosi ustawę, mocą której landwerzyści powołani do ćwiczeń, także i za niewojskowe występki mają przed wojskowemi sądami odpowiadać, jeżeli występki popełnione zostały podczas ćwiczeń. Dotychczas bowiem tylko za wojskowe występki stawali przed sądami wojskowemi. Poseł Lewakowski oświadcza się przeciw ustawie — przypominając, że przez przyjęcie jej pozbawia się bardzo znaczną liczbę obywateli ważnego prawa, iż mają być sądzeni według procedury, odpowiadającej nowoczesnym pojęciom prawnym, a poddaje się ich przestarzałej i zacofanej procedurze wojskowej, w której rozstrzyga głównie sam audytor. Przeciw wywodom posła lwowskiego wystąpili pp. Jasiński, Czerkawski Julian i Grocholski — podnosząc głównie, że sprawy wojskowe są dla nas *noli me tangere*. Dlaczego? nie powiedzieli wyraźnie, a zapomnieli, że nie chodzi tu o kwestyę siły zbrojnej, gotowości i t. p. — a tylko te kwestye mogą być w sferach najwyższych uważane jako *noli me tangere*. Zresztą — jeżeli jakaś sprawa należy do reprezentacyi państwa i jej do uchwały jest podaną, to nie rozumiemy takiej nietykalności, jaką w tym wypadku proklamowano. Reprezentacya ma nie tylko prawo, ale i obowiązek iść za swojem przekonaniem.

Po załatwieniu porządku dziennego, poseł Chrzanowski wniósł dwie najważniejsze w tej sesyi sprawy regulacyi rzek galicyjskich i sprawę przywileju kolei Północnej, żądając instrukcyi dla polskich członków właściwych komisyj. Dłuższa dyskusya, jaka się z tego powodu toczyła, nie doprowadziła do żadnych uchwał, i nie kwalifikuje się do ogłoszenia. Ogólne jej wrażenie streszcza się w tem, że 1) sprawa regulacyi źle stoi, i 2) że w sprawie kolei Północnej skutkiem uchwał subkomitetu toczą się rokowania z towarzystwem, czyli że szanse przejęcia kolei na skarb państwa są bardzo małe. Rzecz dziwna, dla czego nikt w Kole nie przypomniał, iż członkowie Komisyi kolejowej nie potrzebują w tej sprawie instrukcyi, taką instrukcyę bowiem mają w zeszłorocznej uchwale Koła, oświadczającej się za przejęciem kolei na skarb państwa. Tego powinni się trzymać. Od tego odstępując zrywają solidarność. Trzeba rzeczy jasno stawiać i nazywać po imieniu.

Na tych sprawach zamknięto posiedzenie Koła, które trwało przeszło półtrzeciej godziny.

Przy sposobności pozwólcie mi zaznaczyć, że gdy nazwisko posła Bartoszewskiego kilkakrotnie wspomniano z powodu jego nieobecności na sobotniem posiedzeniu Izby, to nieobecność ta była całkowicie usprawiedliwioną, poseł Bartoszewski bowiem był tak chory, iż obawiano się tyfusu — i skutkiem tego nie mógł być na posiedzeniu.

Sprawy krajowe.

Ciekawe szczegóły podaje pismo izraelickie *Die Chronik*, wydawane w Brodach w polskim i niemieckim języku o działalności sejmowego komitetu przedwyborczego, utrzymywanej w wielkiej tajemnicy.

„Centralny komitet przedwyborczy, wybrany przez Koło poselskie podczas ostatniej sesyi sejmowej w jesieni r. z. rozpoczął już swoje czynności — na razie poufne, ażeby w właściwej porze przystąpić do akcyi publicznej z należytem przygotowaniem.

Przedewszystkiem zatrudnia się komitet wytknięciem zasad postępowania swojego, jakoteż innemi kwestyami ogólnemi. O ile mi wiadomo, narady te nie wykroczyły dotąd po za granice najpoufniejszych pogadanek, lecz pomimo to doprowadziły one już do pewnych rezultatów i następujące wiadomości o nich przecisnęły się już do powszechnej wiadomości.

Praktykowany dotychczas sposób postępowania, że organizowano najpierw komitety lokalne, oczekiwano ich propozycyi i na tej podstawie ustanawiano kandydatury, ma być teraz zmieniony. Postanowiono zastosować podczas zbliżających się wyborów odwrotną metodę. Najpierw mają być kandydaci mianowani i dla nich dopiero będą składane komitety lokalne do przeprowadzenia wyboru.

Z natury rzeczy musiano sobie zdać sprawę z tego, jakie stanowisko zajmie polski centralny komitet przedwyborczy wobec Rusinów.

W tym względzie uzyskało przewagę zdanie, że ze względu na to, że w masie ludności są tak dalece pomięszani z sobą Polacy i Rusini, iż o oddzielnem traktowaniu obu tych narodowości mowy być nie może. Ze zaś rusofile nie będą dopuszczeni do kandydatur bezwarunkowo, to rozumie się samo przez się.

Zupełnie odmienne zapatrywania objawiono co do stosunku do żydów. Gdy Rusinom z zasady nie ma być wyznaczoną pewna dokładniej określona liczba krzeseł, to co się tyczy żydów, zgodzono się podobno jednomyślnie na to, iż bądź co bądź, powinno się zachować do rozporządzenia żydów dwa mandaty — z Kołomyi i z Brodów — i że powinno się dążyć ku temu, iżby one dostały się także Izraelitom."

Jak widzicie — dość ciekawe to wiadomości, tem ciekawsze, że w dalszym ciągu swego listu korespondent sam protestuje w imieniu żydów postępowych przeciwko owej nieproszonej łaskawości na żydów centralnego komitetu przedwyborczego. Zwraca on bowiem uwagę na tę okoliczność, że w obu ofiarowanych żydom okręgach wyborczych mają przewagę chałatniey (starowiercy), którzy znów z pobudek religijnych będą woleli głosować na chrześcianina, niż na narzuconego im przez komitet przedwyborczy żyda-postępowca. Popieranie zaś takiej niepopularnej kandydatury przez centralny komitet przedwyborczy nie wiele pomoże do przeprowadzenia tegoż wyboru, gdyż, jak wiadomo, żydzi umieją solidarnie się trzymać...

Przewodniczący krajowego komitetu przedwyborczego, hr. Alfred Potocki, wyjechał w przeszłym tygodniu dla poratowania nadwątlonego zdrowia do Cannes w południowej Francyi.

Rada państwa.

Wiedeń, 19 lutego.

(ff) Posiedzenie Izby poselskiej. Na posiedzeniu obecni wszyscy ministrowie. Minister sprawiedliwości p. Pražak przedkłada kilka drobniejszych projektów, a minister rolnictwa hr. Falkenhayn przedkłada preliminarz wydatków z funduszu melioracyjnego, który tego roku po raz pierwszy w budżet ogólny ma być wstawiony. W tym preliminarzu wyznaczono dla Galicyi: 2248 złr., na osuszenie bagien w Niskim powiecie, jako pierwszą bezzwrotną ratę; dalej, 5762 złr., również jako pierwszą ratę tegoż samego funduszu na osuszenie bagien w powiecie Rudeckim; następnie, 13017 złr., również jako pierwszą ratę na uregulowanie potoku Łęg, a to począwszy od miejscowości Krawce aż do ujścia tego potoku do Wisły; dalej wyznaczono kwotę 5206 złr., jako jednorazowy datek na uregulowanie potoku Czerniówka; 6303 złr. tytułem oprocentowanej pożyczki, udzielonej spółce wodnej na uregulowanie potoków, pomiędzy rzeką Wisłoką i Dębicko-Tarnobrzeskim gościńcem krajowym; 18.235 złr. jako pierwszą ratę bezzwrotnego datku na uregulowanie rzeki Nowy Breń: w końcu 9.317 złr. jednorazowo na uregulowanie potoku Kisielina.

Minister skarbu p. Dunajewski przedkłada projekt do ustawy o zamianie części z dóbr kameralnych i o ugodzie obu ministrów skarbu co do uregulowania podatku kolei Koszycko-Bogumińskiej, a minister oświaty br. Conrad projekt dodatkowego kredytu.

Następnie minister handlu p. br. Pino odpowiada na zażalenia, podniesione z powodu podrabiania znaczków fabrycznych na kosach, oraz na interpelacye, odnoszące się do ułatwienia ruchu handlowego na kolei Arulańskiej.

Przystępując do porządku dziennego odesłano wniosek rządowy o wsparciu ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi w r. 1884 w Austryi Niższej, Morawii i Śląsku do komisyi budżetowej, a wniosek rządowy o zmianie gwarancyi państwowej dla Kolei zachodniej w Czechach i o przepisach wykupienia jej przez państwo przyjęto bez rozpraw w drugiem czytaniu.

Również bez rozpraw przyjęto wniosek o terminie korzystania z kredytu, przyznanego w roku 1883 na wybudowanie więzienia w Stanisławowie.

Przy drugiem czytaniu wniosku rządowego o kosztach budowy dla gimnazyum w Pradze wywiązała się dłuższa dyskusya między sprawozdawcą p. Jireczkiem, p. Tilszerem, a p. Herbstem, który dwa razy przemawiał, i ministrem oświaty Conradem, poczem przystąpiono do rozprawy szczegółowej i przyjęto wniosek bez zmiany.

Następnie zdawał sprawę p. Madeyski w imieniu Komisyi jurydycznej o wniosku rządowym co do przeznaczenia grzywien, nakładanych jako kary dyscyplinarne na notaryuszów. Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Dalszym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie Komisyi budżetowej o kredycie dodatkowym na przebudowanie i rozszerzenie gmachu dla wydziału medycznego na uniwersytecie w Wiedniu. O tej sprawie przemawiali oprócz sprawozdawcy p. Suess i minister Conrad; poczem przyjęto wniosek bez zmiany.

P. Nitsche zdaje następnie sprawę w imieniu komisyi prawniczej z wniosku co do zmiany § 2. ustawy o prawnej stopie procentowej. Odnośny projekt przyjęty został bez dyskusyi w drugiem czytaniu. P. Lienbacher zdaje sprawę jako przewodniczący komisyi dla ustawy karnej z projektu rządowego, co do wykonywania sądownictwa nad obroną krajową. Projekt przeszedł bez dyskusyi. Komisya wniosła następnie rezolucyę, odnoszącą się do przywrócenia wojskowego wspólnego regulaminu postępowania karnego. W sprawie tej przemawiał p. Jaques motywując wniosek rezolucyi. Po przemówieniu referenta, przyjęto rezolucye. P. Zatorski zdaje sprawę w imieniu komisyi rybackiej z projektu rządowego co do uregulowania rybołowstwa na wodach lądowych.

W ogólnej dyskusyi przemawiał p. Lustkandl. Ustawę tę uważa za nie odpowiednią z dwojakiego powodu. Po pierwsze nie można pominąć kwestyi kompetencyi między ustawami państwowemi a krajowemi, po drugie zaś ustawa jest nieodpowiednią w kierunku, w jakim należy traktować znaczenie takiej ustawy dla kultury. Mowca oświadcza, iż za ustawą nie będzie głosował.

Przedstawiciel rządu, radca ministeryalny Rinaldini zbija zarzut pierwszy poprzedniego mowcy, iż ustawa powyższa nie zakresla jasno granic między sprawami podlegającemi ustawodawstwu państwowemu a krajowemu. Dalsze zarzuty polegają na zupełnie mylnych premisach. Zdaje się, że mowca przeoczył tę okoliczność, iż projekt ten nie ma zamiaru wprowadzać nowych ustaw, lecz dawne zatwierdzić, z wyjątkiem jedynie przepisu co do zniesienia dzikiego rybołostwa. Również nie ma podstawy twierdzenie, że rzeki przez regalacyę z publicznych—stają się prywatnemi. Referent p. Zatorski zwraca uwagę, iż liczne Towarzystwa rybackie udawały się do Izby poselskiej z petycyami, o wydanie tej ustawy, uznając jej konieczność. Przystąpiono następnie do szczegółowej dyskusyi i przyjęto ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu, na czem wyczerpano porządek dzienny.

P. Coronini wraz z towarzyszami stawia wniosek, co do utworzenia trybunału dla sprawdzania wyborów. P. Knotz wnosi, ażeby na przyszły porządek dzienny weszło pierwsze czytanie jego wniosku co do procesu o zdradę stanu w Warnsdorfie. Wniosek ten odrzucono. Prezydent naznacza przyszłe posiedzenie na sobotę dnia 21 bm. z następującym porządkiem dziennym. 1) Pierwsze czytanie wniosków rządowych. 2) Trzecie czytanie projektu rządowego co do budowy gmachu dla panstwowego gimnazyum wyższego w Nowem mieście w Pradze. 3) Sprawozdanie komisyi budżetowej, ze zwrotów zaliczki państwowej gmin Tachau i Joachimsthal w Czechach. 4) Sprawozdanie komisyi podatkowej, o projekcie rządowym co do rozszerzenia ustawy o ulgach w podatkach gruntowych. 5) Sprawozdanie z projektu rządowego co do zawieszenia działalności sądów przysięgłych w okręgu sądowym Wiener-Neustadt. 6) Sprawozdanie komisyi dla kas oszczędności i zaliczkowych z wniosku, co do zmiany ustawy o opodatkowaniu Towarzystw zarobkowych i gospodarskich. 7) Sprawozdanie komisyi dla ustawy karnej o wniosku co do wydania ustawy o artykułach spożywczych. 8) Sprawozdanie z petycyi.

Ziemie polskie.

(Miński dziekan Makarewicz. — Polacy w Toruniu. Głosy polskie w Wielkopolsce. — Wychodźtwo w W. Ks. Poznańskiem).

Rząd chce wprowadzić na wileńską stolicę biskupią osławionego mińskiego dziekana Makarewicza. Jest on w wielkich łaskach u rządu i nie raz obiecywano mu już zajęcie opróżnić się mającego miejsca po biskupie Hryniewieckim.— Jaka to figura wnosić można z znanej kradzieży trzech tysięcy rubli z funduszu kościelnego wraz z gubernatorskim sekretarzem. Sekretarz Makarewicza, człowiek uczciwy, zawiadomił o tem metropolitę Gintowta w Petersburgu. Metropolita zarządził duchowne śledztwo. Gubernator dowiedziawszy się o przybyciu komisyi, odesłał ją następnym pociągiem do Petersburga, aby nie wykryła innych nadużyć.

Z Torunia donoszą do *Wielkopolanina*, że włościanie zaczynają się zlewać z przemysłowcami miejskimi w jedno narodowe ciało. „Że tutaj w Toruniu — pisze korespondent — gdzie przed 15 laty Polak wstydził się mówić na ulicy po polsku, obecnie poczucie narodowe już prawie tak wysoko stoi, jak w Poznaniu, to zawdzięczamy założeniu tutaj Banku Polskiego, przeniesieniu do nas pism polskich z Chełmna, założeniu Muzeum narodowego i zawiązaniu różnych towarzystw polskich, a przedewszystkiem napływowi znacznej liczby ludzi światłych i przemysłowców z Wielkopolski. Dyrektor naszego Banku p. Pągowski, to Wielkopolanin; redaktor naszych pism polskich, p. Danielewski, także rodowity Wielkopolanin, zarówno najznaczniejsi kupcy nasi, jak Olszewski, Rogaliński, Mazurkiewicz, Męczarski; księgarnia pani Rakowicz też przybyła nam z Wielkopolski.

Pocieszający fakt okazuje się ze statystyki wyborczej w zaborze pruskim. Polskie głosy przy ostatnich wyborach do parlamentu znacznie się pomnożyły. W r. 1881 oddano na polskich posłów 194.894 głosów, a w r. z. tj. 1884 było ich 203.188, a przy ściślejszych wyborach wzrosła ich liczba do 206.346. Tak więc w r. 1884 było blisko 12 tysięcy przyrostu. Bierzmy się przy każdych wyborach, przy każdej pracy społecznej rączo do dzieła, aby raz już na dobre przejrzeli, że się w kaszy zjeść nie pozwolimy.

Wychodźtwo ludu z W. Ks. Poznańskiego nie ustaje. Groza wychodźtwa, która — rzecz dziwna — z nastaniem ery liberalnej i walki kulturnej niepokojące przybrała rozmiary, dotknęła z Księstwa przedewszystkiem obwód nadnotecki. Przeciwko epidemii tej emigracyjnej nie przedsięwzięto dotychczas żadnych środków zaradczych, a zestawiana kwartalnie statystyka wychodźców, klęski tej nie odwróci. Agenci publiczni i tajni uwijają się po wsiach i miastach naszych i uwodzą lud, bądź to za morze, bądź też w okolice niemieckie, gdzie się psuje i ginie dla społeczeństwa naszego.

Z Sławiańszczyzny.

Panslawistyczna robota postępuje. Korespondent *Wielkopolanina* donosi z Preszowa, że Słowacy, o ile ich poznał, tchną szczególną nienawiścią do Polaków skutkiem działań agentów moskalofilskich i rosyjskich. Narzekają na Polaków za to, że dla swobody Węgier krew swoją przelewali. Korespondent przytacza ustęp z rozmowy, jaką miał z Słowakami. „Nie było nam— mówili oni — brać się z Polakami do skóry Moskali, bo ci, jako Sławianie, przyszli po to tylko do Węgier, aby nas, pobratymców swych, wziąć w swoją opiekę i wyswobodzić z jarzma węgierskiego. O jaki to naród pobożny ci Moskale, to prawdziwie naród religijny." Polacy nie wzbudzili zaufania u Słowaków ku sobie a moskalofile potrafili się między Słowakami usadowić.

Organ stronnictwa narodowego w Chorwacyi *Gazeta Zagrzebska* ogłasza pt. „Na Sybir" wyborny artykuł w sprawie biskupa Hryniewieckiego. Gazeta zapytuje opozycyę chorwacką, która marzy o utworzeniu państwa sławiańskiego od Tryestu do Nowej Ziemii, czy może pragnie zamienić „niewolę" madziarską na „wolność" rosyjską.

Posłowie serbskiej narodowośi w Węgrzech, Chorwacyi i Slawonii do Sejmu węgierskiego uchwalili program polityczny, który się streszcza w dwóch zasadniczych punktach: 1) Podstawą dla działalności ludu serbskiego powinna być uzyskana przez historyczne zasługi Serbów w krajach korony św. Szczepana i prawnie poręczona autonomia narodowo-kościelna, oparta na jedności cerkwi grecko-prawosławnej. 2) Zachowanie tej automomii jako też narodowej Serbów indywidualności możliwem się stanie dla nich wtedy tylko, gdy trzymać się będą gorliwie i wytrwale ustaw zasadniczych krajów korony św. Szczepana. W końcu konferencya posłów serbskich postanowiła wydawać w Peszcie pismo codzienne w języku serbskim.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lutego

Według twierdzenia niektórych dzienników sytuacya parlamentarna w Wiedniu nie jest jeszcze wyjaśnioną, pokazuje się to między innemi z tego że mimo krótkości czasu na porządek dzienny posiedzeń Izby dostają się sprawy drobniejsze mniejszej doniosłości, a nie pojawia się żadna sprawa ważniejsza, jakby z obawy. by nie przyszło znowu do jakich nieporozumień i niespodzianek.

Według doniesienia *Narodnich Listów* z Berna, tegoroczna sesya sejmu morawskiego ma się odbyć na wiosnę.

W Czechach przy wyborze Izb handlowych udało się dotąd w trzech Izbach przeprowadzić większość czeską, z czego wyniknie, że żywioł czeski tak w sejmie jak w delegacyi do Rady państwa na przyszłość znacznie się wzmoże. Przy wyborze do Izby w Bernie zwyciężyli pozornie Niemcy, lecz po unieważnieniu wielu głosów z powodu nieprawidłowości większość okazała się korzystną dla Czechów; ministerstwo jednak unieważniło całe wybory i rozpisało nowe, nie czekając orzeczenia trybunału administracyjnego, do którego Morawianie udali się z zażaleniem. Termin wyborów właśnie nadchodzi i teraz rozstrzygnie się, kto zdobędzie większość w Izbie. Z tego powodu toczą się zawzięte zabiegi obu stronnictw.

Większa część biskupów przedlitawskich zgromadziła się w Wiedniu dla naradzenia się nad tem, jakie stanowisko mają zająć wobec rządu z powodu ustawy kongrualnej. — W tej sprawie nietyle rozchodzi się o to, kiedy ustawa ma zacząć obowiązywać, bo to rzecz podrzędna, lecz o to, jak na fundusz religijny i dobra kościelne należy się zapatrywać ze stanowiska prawnego. W czasie dyskusyi nad ustawą kongrualną wypowiedział rząd przekonanie, że panem i właścicielem dóbr kościelnych i funduszów jest państwo, duchowieństwo zaś twierdzi, że kościół jest właścicielem. Rozbiór i wyjaśnienie tak znacznej różnicy zapatrywań ma być głównym przedmiotem konferencyi.

Korespondent z Peteraburga do *N. fr. Presse*, pisząc o wygnanin ks. biskupa Hryniewieckiego, mówi, że wypadek ten nie był bynajmniej niespodzianką, bo generał Kochanow dał do poznania swoją niechęć biskupowi już od pierwszej chwili przybycia swego do Wilna jeszcze jako pomocnik generał-gubernatora Todlebena. Upokorzenie biskupa wziął sobie Kochanow za swoje zadanie, z takiem postanowieniem z góry powziętem przybył już do Wilna; zdradził to w pierwszem przemówieniu do podwładnych sobie urzędników, którzy mu się przedstawiali, rozgniewany na biskupa za to, że nie pospieszył przywitać go z czołobitnością. Od tej chwili zaczęły się nieporozumienia wzajemne i doprowadziły w końcu do upragnionego celu. Korespondent opisując wypadek twierdzi, że stroną wyzywającą był biskup, a z przedstawienia sprawy, które ogłasza, wynika jasno, że gubernator szukał sposobności, by biskupowi utrudniać proste spełnianie obowiązku, i co rychlej znaleźć pozór do skargi i wydalenia biskupa. Nie przekroczenie jakiekolwiek ze strony biskupa było powodem wygnania, ale zamiar z góry powzięty, aby usunąć tego, który pracą swoją pasterską sumiennie pojętą i gorliwie prowadzoną mógł zniszczyć dotychczasowe zabiegi rządu, wymierzone na zniszczenie katolicyzmu na Litwie.

Podaliśmy wczoraj za *Kurjerem poznańskim* wiadomość, jakoby Polacy głosowali przeciw cłom zbożowym, pomimo iż dzienniki pruskie co innego mówiły. Wierzyliśmy w dobre informacye *Kurjera* z pierwszej ręki. Widocznie wprowadziła go w błąd *Germania*. Otóż okazuje się, że Koło polskie w Berlinie głosowało za cłami zbożowemi.

Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni w Rosyi jest zaprowadzenie podatku dochodowego, to jest opłat od czystych zysków wszelkich handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw. Nowa ustawa ułożoną została na wzór pruski, z tą różnicą, iż nie przyjmuje zasady progresyjności, to jest powiększania podatku w miarę wzrostu czystego dochodu. Ilość czystego dochodu będzie określaną przez władze państwowe, nie zaś przez obywateli pod kontrolą państwową, lubo ministerstwo skarbu stara się uwzględnić zasadę wyborczą. Zachodzi pytanie, czy na Litwie i Rusi Polacy będą powoływani do komitetów podatkowych. Wnosząc z ukazu, zabraniającego Polakom udziału w komisyach szacunkowych kijowskiego banku ziemskiego, wątpić o tem należy.

Pogłoska o zajęciu Heratu przez wojska rosyjskie zrobiła wielkie wrażenie w Londynie. *Nowoje Wremia* zaprzecza tej pogłosce, ale zarazem z tonu artykułu wynika, że Rosya gotową jest do zajęcia w miarę potrzeby. „Ponieważ jest projektowanem, pisze *Nowoje Wremia*, rozgraniczenie pomiędzy Rosyą i Afganistanem, przeto od rozumnego zachowania się Afgańców będzie zależało spokojne załatwienie tej kwestyi. Zdaje nam się, że przeciągła obecność angielskiego oddziału w pobliżu naszej granicy, przy szczodrobliwości lorda Lamsdena, może szkodliwie oddziałać na wrażliwe umysły Afganistanu. Ale jeżeli na mocy istniejącego układu Anglicy postanowili opiekować się Afgańczykami, to na nich również spoczywa obowiązek powściągania ich. Gdyby zaś Anglia okazała się pod tym względem bezsilną, w takim razie Rosya będzie musiała liczyć na własne siły.

Niejaki Munkin odznaczający się pomiędzy nihilistami świetną wymową, zamięszany w procea 190, został w Schlüsselburgu powieszony za znieważenie porucznika żandarmskiego.

Układy o zawarcie umowy dla wydawania sobie nawzajem wszelkiego rodzaju winowajców mają się toczyć, według *Voss. Ztng* między Berlinem a Wiedniem — jednak bez wielkiej nadziei. Jeszcze w r. 1881 toczyły się podobne układy, ale bezskutecznie bo Austrya nie mogła się w tej mierze porozumieć z Rosyą; prezydent ministrów Taaffe, chociaż sam może osobiście skłonny do zawarcia podobnej umowy, wiedział wówczas dobrze, że Węgrzy nie przystaną na warunki umowy a nawet w Radzie państwa nie można było liczyć na przyjęcie takiego układu. Dzisiaj stosunki nie zmieniły się do tego stopnia, by umowa prusko-rosyjska dała się rozciągnąć bez zmiany i na Austro Węgry, dlatego *Voss. Ztng* nie przypuszcza, by układy skończyły się pomyślnie dla życzeń niemiecko-rosyjskich.

W *Gazecie Frankfurckiej* znajdujemy następujące uwagi o konwencyi prusko rosyjskiej:

„Oddawna wiemy z doświadczenia, że położenie Polaków pogarsza się, ile razy Rosya występuje zgodnie z Prusami. Możnaby się co najwięcej spierać o to, czy prześladowanie Polaków w Rosyi bywa zazwyczaj następstwem czy powodem sojuszu z Prusami. Rząd rosyjaki sam gromadzi palny materyał w polskich prowincyach i możnaby się obawiać, że sam doprowadzi do

wybuchu. Trudno dziś orzec, czy inicyatorowie konwencyi prusko-rosyjskiej kierowali się także temi pobudkami; na uwagę jednak zasługuje, że niemieccy solwatyści, jakoby na poparcie dzisiejszej zagranicznej polityki kanclerza, przypominają, iż rozpoczął on swe wielkie dzieło zawarciem umowy z Rosyą w czasie ostatniego polskiego powstania. Wydaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest prawdą, że znajdują się między nami ludzie, którym się zdaje, iż pokój trwa już za długo. Noty dyplomatyczne, które wymienili pp. Giers i Schweinitz, zawierają postanowienia, dotyczące wszystkich przeciwników obecnych rządów. Według nich należałoby wydawać także takich zbrodniarzy jak biskup Hryniewiecki. Niechaj Polacy i Rosyanie załatwiają sami swe spory; nie żąda jednak nikt od nas nie żąda, byśmy w tym sporze pomagali rządowi absolutnemu, ani nawet, byśmy stanęli po jego stronie.“

Mimo sympatycznego dla nas tonu, który z całego artykułu przebija, zdradza redakcya *Gazety Frankfurckiej* niezbyt dokładną znajomość stosunków polskich. Jednozgodny głos dziennikarstwa polskiego i znane nam dokładnie usposobienie całego kraju, pozwala nam zaprzeczyć twierdzeniu dziennika niemieckiego, jakoby nowe przesiedlania mogły popchnąć Polaków do rozpaczliwego kroku.

Sejm pruski obradował we środę nad wnioskiem, który dep. Huene przedłożył Izbie imieniem centrum. Wniosek ten zmierza do przekazania kasom okręgowym i gminnym dochodów z ceł rolniczych. Jakkolwiek sejm nie odrzucił wniosku w pierwszem czytaniu, lecz odesłał go do komisyi, nie mają wnioskodawcy nadziei, by projektowana przez nich ustawa przyszła do skutku. Zaznaczył to w swej mowie dep. Windhorst. „Choćby nawet — temi słowy kończy on swoją mowę — znikły wszelkie widoki powodzenia dla naszego wniosku, nie zaniechamy mimo tego wszelkich środków parlamentarnych dla przeprowadzenia go. Chcemy dowieść krajowi, iż nam zależy na zmniejszeniu ciężarów gminnych i dla tego przeszliśmy od krasomówczych zwrotów do czynu. Ze zdziwieniem widzę że ministrowie nie zabierają głosu. Wniosek nasz ma wprowadzić w życie to, co kanclerz państwa oddawna przyrzekał. Nie wdaję się w szczegóły wniosku, do których powrócimy zapewne, gdy ta sprawa powtórnie przyjdzie pod obrady.“

Z wyjątkiem dzienników radykalnych, które sympatyzują z socyalistami niemieckimi, jako z przeciwnikami kanclerza, pochwala całe dziennikarstwo paryskie zachowanie się studentów podczas manifestacyi socyalistów niemieckich na pogrzebie Juliusza Vallés. *Paris* dziwi się, że Clemenceau i inni obecni na pogrzebie posłowie nie wystąpili przeciw niemieckiemu napisowi na wieńcach, który dodaje „cześć młodzieży, która nie dozwoli, by ich stare *quartier latin* zbombardowane w roku 1871 patrzyło na niemieckie barwy“. *France* i *Temps* przewidują, iż rząd będzie musiał wydalić robotników niemieckich z Francyi. Śledztwo wykazało, że robotnicy, którzy wywołali manifestacyą, należą do stronnictwa kosmopolitycznego, i że nie myśleli o demonstracyi narodowo niemieckiej.

Na pierwszem posiedzeniu parlamentu przedłoży Granville w Izbie wyższej, a Gladstone w Izbie niższej potrzebne wyjaśnienia w sprawie egipskiej. Stronnictwo konserwatywne wniesie w parlamencie naganę rządu za jego politykę w Egipcie motywując swój wniosek tem, że rząd stracił prawo do zaufania narodu.

Niepomyślne wieści dochodzą do Londynu o położeniu armii angielskiej w Sudanie. Korpus, który pod dowództwem Stewarta, dotarł do Gubatu, a którym dzisiaj dowodzi Buller, rozpoczął odwrót. Buller cofa się tą samą drogą, którą Stewart posuwał się przed ośmiu tygodniami. Według urzędowych wiadomości, opuścił oddział angielski już przed kilku dniami Gubat i stanął w pamiętnych źródłach Abukleskich. Do odwrotu zmusiła Bullera obawa, by mu wojsko Mahdiego nie odcięło komunikacyi z Wolseleyem. Korpus Brackebury'ego ma się zatrzymać w Abu Hamed, to jest w najbardziej na północ wysuniętym punkcie wielkiego łuku, którym Nil okrąża pustynię Bajudy. Wobec odwrotu Anglików nasuwa się pytanie, w jaki sposób przeprowadzi Wolseley plan zajęcia Berberu i połączenia tej miejscowości kolejami żelaznemi z Suakimem? Jeżeli Buller cofnie się do Korti i drogę, wiodącą przez pustynię, pozostawi w rękach Sudańczyków, będą mogli Anglicy dotrzeć do Berberu tylko brzegiem Nilu, czyli tą samą drogą, którą maszerował korpus Brackenbury'ego. Na zaniechanie całej wyprawy, nie zgodził się dotychczas rząd angielski zdecydowanie.

Książę Hassan, brat kedywa, ma towarzyszyć Anglikom podczas ich operacyj wojennych w Sudanie, ażeby wyprawa nie miała czysto angielskiego charakteru. Myśl tę powziął gen. Wolseley i zwrócił się z nią do rządu egipskiego. Tewfik zgodził się na nią pod warunkiem że Sudan zostanie zamieniony w udzielną prowincyę a Hassan uzyska od Anglii przyrzeczenie na utrzymanie trzechtysięcznej armii, złożonej z Mahometan. Hassan był trzecim z kolei synem detronizowanego Izmaila paszy. Kształcił się początkowo w Anglii, następnie w Niemczech. Po ukończeniu nauk odbył służbę wojskową w armii pruskiej. W czasie wojny turecko-rosyjskiej dowodził korpusem egipskim, następnie zaś piastował godność egipskiego ministra wojny.

Kronika.

Kraków, 20 lutego

Popisowi urodzeni w r. 1862, którzy czasowo uznani zostali za niezdatnych do służby wojskowej w poprzednich klasach poborowych, zostaną w 1885 r. przydzieleni do głównego poboru wojskowego w myśl ustawy z d. 2 października 1882, powołującej popisowych z 4 klasy wieku.

Stypendya dla rękodzielników. Z fundacyi śp. ks. biskupa Łętowskiego udzielone być mają przez Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego, stypendya dla czterech czeladników zamierzających się kształcić w rzemiośle za granicą. Podania mają być wniesione do sekretarza Arcybractwa najdalej do d. 15 marca br. Informacyi zaś dotyczącej udzielą przełożeni cechów: kowalskiego, ślusarskiego, brązowniczego, stolarskiego, tokarskiego, murarskiego, kamieniarskiego, snycerskiego i garncarskiego w Krakowie.

Z dyecezyi krakowskiej. Dziekanem skawińskim w miejsce ks. Ign. Zapałowicza, zamianowany ks. Franciszek Wolf, proboszcz w Krzęcinie. W tymże dekanacie wicedziekanem został ks. J. Swiba, proboszcz w Skawinie a notaryuszem ks. Lud. Jurgowski, prob. w Pobiedrze. Administratorem w Marcyporębie został ks. Fr. Krupnik wik. miejscowy, konkurs na to beneficyum rozpisany do końca marca b. r. Przeniesieni: ks. Jan Bała z Rychwałdu do Sułkowic, ks. Jan Zimny z Sułkowic do Międzybrodzia, ks. Ign. Twardowski z Międzybrodzia do Rychwałdu i ks. J. Szatyński z Przeciszowa do Rychwałdu. Przy kościele N. P. Maryi w Krakowie, penitaryuszem zamianowany ks. Kazimierz Żuliński.

Konferencye religijno-filozoficzne ks. M. Morawskiego T. J. „O wierze i wiedzy“ w kościele św. Tomasza przy ul. Szpitalnej, odbywać się będą każdej niedzieli postu o godz. 12. Przed konferencyą msza św. o godz. 11½.

Swiętokradztwo, czy obłęd religijny? Złożono w naszej redakcyi z oznajmieniem, iż u wielu osób znajduje się już, wywołując żarty lub ubolewanie, bilet drukowany w Krakowie — dla podróżujących do raju. Jest to kartka z twardego papieru, w winiecie której zamieszczono na czele znak krzyża św., a dosłowna treść brzmi tak: „Bilet dla podróżujących do raju. Wyjazd każdej godziny. Pociąg pospieszny I klasą: ubóstwo, czystość, posłuszeństwo. Pociąg wprost I i II klasą: poczciwość, modlitwa, jałmużna przystępowanie do Sakramentów św. — Pociąg zwyczajny I, II i III klasa: zachowanie przykazań Boskich i wypełnianie obowiązków stanu swego. Przybywa się kiedy Bóg chce. Ceny miejsc: I klasa: miłość do krzyża. II klasa: pragnienie nieba, walka przeciw grzechowi. III klasa: Bojaźń Boska i pokuta. Uwagi: 1) Biletów na powrót nie ma. 2) Nie jest to jazda dla zabawy. 3) Dzieci nie mające rozumu, nic nie płacą, t. j. jeżeli siedzą na łonie matki kościoła św. 4) Uprasza się nie brać innego pakunku tylko dobre uczynki, bo inaczej to się spóźni na pociąg, albo zostanie się na przedostatniej stacyi. 5) Po całej drodze przyjmuje się podróżnych na każdej stacyi.“

W Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się w sobotę dnia 21 bm. wieczorek muzykalno wokalny.

Podatkowe przekazy pocztowe mają być przez ministeryum handlu i skarbu zaprowadzone w Wiedniu. Prawdopodobnie nowość ta zaprowadzoną zostanie i w innych miastach, a więc i w Krakowie.

Wieczór w hotelu Saskim urządzony wczoraj na rzecz budowy nowego teatru w Krakowie, liczną i doborową sprowadził publiczność. Inicyator wieczoru największą ponętę przygotował; a tą był występ zawsze ofiarnej i zawsze gotowej do przyłożenia dłoni do wszelkich godnych poparcia zamiarów, pani Heleny Modrzejewskiej. Oprócz występu znakomitej artystki, miłośnicy muzyki również w programie wieczoru znaleźli artystyczną biesiadę. Wszystko co z najszlachetniejszych swych uczuć zamknął Göthe w swoim „Egmoncie“, znalazło się w muzycznej illustracyi: męska energia obok tkliwości, głębokość myśli obok uroczej powiewności. Tyle piękna duchowego wcielił kompozytor w ostatni zwłaszcza ustęp partycyi, że obudzona w duszy widza groza rozprasza się wobec dźwięków muzyki i niknie, a na dzieło całe spływa światło łagodne nadziei i tryumfu.

Na pochwałę publiczności naszej przyznać trzeba, że umiała ocenić piękność muzyki i uznać pracę i talent jej wykonawców. Przy uwydatnieniu drobnych szczegółów nie zmniejszyć potęgi rysów ogólnych, utrzymać jedność i całość — to już zasługa rzeczywista tak ze strony orkiestry umiejętnie prowadzonej przez zdolnego jej dyrektora p. Hocka, jak i amatorki pani profesorowej Mikuliczowej, która zadziwiała zapałem w odśpiewaniu dwóch pieśni Klary. Wreszcie zasłużył się także art. dram. p. Rieger przez oddeklamowanie kilku ustępów Göthego pełnych jasności i uczucia w przekładzie prof. Germana.

Po pauzie odegrała artystka wraz z amatorem hr. C. tłómaczoną z francuskiego bluetkę „Ciężka próba“, trudno wymagać lepszego wykonania i subtelniejszego cieniowania wszystkich myśli autora. Salwy oklasków były wyrazem zadowolenia publiczności.

Mea culpa, mea maxima culpa! *Czas* w „ostatnich wiadomościach“ wczorajszego numeru, zamieszcza następujący wyraz skruchy, ciekawy również jako próbka stylu:

„Dostała się była, jak wiadomo, do naszego dziennika wiadomość o pewnych mniemanych planach, dotyczących dworu serbskiego, która wywołała zaprzeczenie, natychmiast przez nas powtórzone. Dziś z niewątpliwego źródła dowiadujemy się, że cała ta rzecz była jak najzupełniej bezpodstawną i pozostaje nam tylko wyrazić szczery żal, iż zniewoleni zostaliśmy ogłosić tę fałszywą wiadomość z powodu, iż doszła nas ze strony, której w żadnym razie nie można było przypisywać mylnych informacyj, pochodzących z nieświadomości, lecz co jednak, jak się pokazało, nie wykluczało złego zamiaru, o którym my wtedy wiedzieć nie mogliśmy.

„Obecnie zapewnić możemy, że stan zdrowia następcy tronu Serbskiego jest jak najlepszy, że właśnie królewicz został w tych dniach mianowany sierżantem w armii serbskiej, i że wogóle żadne zmiany ani zamierzone, ani nawet pomyślane nie zostały na dworze belgradzkim“.

„Nie wykluczało złego zamiaru“, — a w naiwności swej światli mężowie, jak zwykle, jak codzień najmniej po kilkanaście razy, o tem „wiedzieć nie mogli“.

Szczerości wyznania, oraz skruchy po dotychczasowej zatwardziałości — winszujemy, nie utrzymując wcale stylem *Czasu*, iż organ warcholstwa uporczywie trwał w błędnych a niepokojących wiadomościach, głoszonych zarozumiale w formie wyroczni, i jakoby z „najlepszych źródeł“ czerpanych.

Zawiązuje się cech ogrodników na Nowej wsi i Czarnej wsi zamieszkałych.

Opłata szkolna we wszystkich szkołach państwowych średnich z początkiem roku szkolnego 1885/6 wynosić będzie 20 złr. w czterech niższych klasach, zaś 24 złr. w wyższych. Rozporządzenie nie obejmuje tylko szkół w Wiedniu.

Opera Żeleńskiego „Walenrod“, podług wiadomości telegraficznej, jaką dziś otrzymaliśmy ze Lwowa, zostanie odłożoną na kilka dni. Przedstawienie nie może przyjść do skutku z powodu słabości barytona. Odbędzie się prawdopodobnie we wtorek. Zapowiedziany dla kompozytora bankiet w Kole literacko-artystycznem również został odroczony.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Nożyńskiego Stanisława złodzieja stojącego pod dozorem policyjnym za kradzież rzeczy, Kurzalskiego Szymona z Bączkowa za kradzież książki kasy oszczędności, Ciepłę Emilię za obrazę straży.

Dzisiejszej nocy zmarła nagle w redlncś i Nr. 10 przy ulicy św. Tomasza Dominika Mazurkówna, lat 19 licząca, rodem z Cyganowic służąca, z powodu zaniedbania wezwania pomocy lekarskiej w chwili rozwiązania. Po skonstatowaniu śmierci przez dra Rybczyńskiego, odwieziono zwłoki Mazurkowny do kliniki akademickiej.

Zmarli. Jan Radziński, weteran wojsk polskich z 1831 r., zmarł 8 bm. w Szychtorach w Sokalskiem.

Rząd niemiecki podług zapewnień medyolańskiego dziennika *Secolo* zamierza dziennikom zagranicznym odebrać debit pocztowy w całem państwie.

Wiktor Hugo i Lesseps przybyli na bal maskowy w Operze paryskiej, a tam spotkała ich od uczestników zabawy wspaniała owacya.

Ludność Rosyi. Według danych urzędowych, państwo rosyjskie (w Europie) liczyło w r. 1882 ogółem mieszkańców 77,869.521, a mianowicie 38.651.977 mężczyzn i 39,227.544 kobiet. Po włączeniu pozostałych części państwa wynosi ogólna liczba ludności 102 milionów. Podług bezwzględnej liczby mieszkańców pierwsze miejsce zajmuje gubernia wiacka z 2,740.953 dusz, ostatnie miejsce gubernia ołonecka z 427.328 dusz. Według gęstości zaludnienia stoją na czele: gubernia moskiewska z 73·1 mieszkańców na wiorstę kwadratową i podolska z 61·7, wszystkie inne gubernie pozostają znacznie w tyle. Najniższe zaludnienie wykazuje gubernia astrachańska z 0·4 mieszkańców na wiorstę kwadratową. Ludność w miastach wynosi 9.263.100, w powiatach 68.616.418 dusz. W r. 1882 zanotowano 3.904.577 urodzeń, 3.033.569 śmierci i 716.247 małżeństw.

Oryginalna asekuracya. Londyńskie pismo poświęcone sprawom asekuracyjnym, zapewne w przystępie dobrego humoru, podaje wiadomość o nowem „Towarzystwie ubezpieczeń zawiedzionych nadziei.“ Według prospektu Towarzystwo to ma na celu ubezpieczenie wzajemnych skłonności zakochanych i zapewnienie w razie zawodu w miłości, plastra na zbolałe serce, w postaci wynagrodzenia pieniężnego.

Podziemny ogień grasuje od jakiegoś czasu w Anglii pod Woolwich, nad Tamizą. Gromadziły się tam od wielu lat odpadki z warsztatów arsenałowych, popioły, bawełna używana do polerowania itp., z których z czasem utworzył się szeroki nasyp, rodzaj tamy, na której budować zaczęto. Przed kilkoma tygodniami dostrzeżono w tym nasypie ogień, na który jednak nie zwracano baczniejszej uwagi, sądząc, że się sam wytli. Stało się atoli inaczej — ogień szerząc się coraz bardziej, dziś już akr przestrzeni zajmuje. Ponieważ od tego punktu nie ma już więcej jak pół mili angielskiej do szop prochowych, wzięto się zatem gorliwie do gaszenia, ale dotąd bezskutecznie. Ogromne masy wody wylane na ten żar, najmniejszego na nim nie zrobiły wrażenia; wykopano więc na poprzek nasypu rów 20 stóp wysoki, ażeby przynajmniej szerzenie się dalsze ognia powstrzymać.

Łatwa i wdzięczna rola. „Dziesięć butelek szampana temu, który potrafi najlepiej naśladować głos jakiegokolwiek zwierzęcia“, woła pośród wesołego grona biesiadników najweselszy. I wnet rozległo się szczekanie, rżenie, pianie, mruczenie, kwiczenie itp. Nareszcie wychodzi na środek pokoju jeden z ucztujących i wśród grobowej ciszy milczy uparcie przez kilka minut, a następnie odzywa się: „To była... ryba.“ Nikt nie mógł mu odmówić berła pierwszeństwa. Naturalnie ryba stała się panem dziesięciu butelek szampana.

Dziesięć przykazań w formie rad podaje jeden z amerykańskich dzienników swoim czytelnikom. Rady te polecamy jako bardzo praktyczne. 1) Jeśli masz co donieść redakcyi dziennika, uczyń to zaraz, to bowiem, co jest nowością w chwili, gdy o tem myślisz, za godzinę może już nią nie być. 2) Wyrażaj się krótko, przez co oszczędzisz czasu czytającemu i sobie. Przyjmij za zasadę opisywać tylko fakty bez frazesów i refleksyj. 3) Wyrażaj się jasno, pisz wyraźnie szczególniej nazwiska i cyfry. 4) Nie pisz „wczoraj“ lub „dzisiaj“, ale oznacz datę kalendarzową. 5) Rób więcej punktów, aniżeli przecinków, ale nie zapominaj o jednych i drugich. 6) Nie poprawiaj nigdy nazwiska lub cyfry, przekreśl je, a raczej napisz u góry lub na boku po raz drugi. 7) Rzecz główna: nie pisz nigdy, przenigdy na obydwóch stronach papieru. Sto wierszy na jednej stronicy można łatwo rozciąć i rozdzielić pomiędzy kilku zecerów, napisane zaś na obu stronach absorbują na dłuższy czas jednego. Ztąd pochodzi, że komunikat taki często musi być odłożony na później, lub zupełnie pominięty. 8) Co piszesz, podpisz imieniem i nazwiskiem. Należy mieć odwagę wypowiadania przekonań własnych. 9) Podaj twój adres i bądź zupełnie spokojny, nazwisko bowiem korespondenta, jeżeli sobie tego życzy, zachowane bywa w największej tajemnicy. 10) Przeczytaj jeszcze raz coś napisał, zanim odeślesz; jeżeli ci się nie spodoba, rzuć do kosza.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę Waleryę Wilgównę w Pleszowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Pleszowie.

Repertuar teatralny.

W sobotę 20go: „Rodzina Daniszewów“ w 4 aktach, Piotra Newskiego.

W niedzielę 21: „Ubodzy w Paryżu“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Śś. Cyryl i Metody. Wobec zbliżającej się uroczystości dla prawdziwych Sławian i katolików w Welehradzie, wobec intryg i wielkiej ilości artykułów schizmatyckiego lub przewrotnego stronnictwa, fałszującego dzieje narodu i Kościoła, zapewne niejeden pracuje nad wyświeceniem prawdy dla przedstawienia jej ludowi w formie popularnej.

O unii Kościoła greckiego z rzymskim mamy wiele znakomitych dzieł, napisanych przez kapłanów naszych, obu obrządków. Te są powszechnie znane; oparte na świadectwach i źródłach niezaprzeczalnych, przedstawiają sporne kwestye w sposób wyczerpujący. Prócz tych prac godnem najpilniejszej uwagi jest dzieło, o którem niedawno wspomnieliśmy pod tyt.: „Historya ruskiego Kościoła w Polsce“, przez Juliana Bartoszewicza. Osobom, które nad tym przedmiotem pracują, możemy polecić jeszcze książeczkę, prawdopodobnie nie wszystkim znaną. Napisał ją Leonard Rettel, niegdyś Belwederczyk, później uczony badacz, pod tyt. „Cyryl i Metody.“ (Paryż, 1871. Nakł. biblioteki Kórnickiej). Może służyć za podręcznik i wyborną wskazówkę do autentycznych dokumentów, na których autor opiera swoje dowody, nie ulegające najmniejszej wątpliwości. *S. B.*

Nowości literackie: (Przyrodnictwo).

— Szajnocha dr. Ladisl.: Zur Kenntniss der mittelcretacischen Cephalopoden Fauna der Insel Eboli an der Westküste Africas. (Z pamiętnika wied. Akad. Um.). Wien 1884.

— Strassburger dr. prof. Eduard: Das kleine botanische Practieum für Anfänger. Anleitung zum Selbststudinm der microscopischen Botanik. Jena 1884.

— Strassburger dr. Ed.: Neue Untersuchungen über den Befruchtungsvorgang bei den Phanerogamen als Grundlage für eine Theorie der Zeugung. Jena 1884.

— Thompson prof. Silv.: Elektryczność i magnetyzm. Tłum. J Boguski z piątego ang. wydania. Warszawa 1885.

— Trusz Szymon: Wycieczki botaniczne w okolice Złoczowa. Lwów 1884.

— Wąsowicz dr. Miecz.: Farmakognozya. Podręcznik dla lekarzy pow. i aptekarzy. Lwów 1884.

— Wenda K.: Nowe leki, ich własności i zastosowanie. Warszawa 1884.

Dział ekonomiczny.

Cenzorami przy filii austryacko-węgierskiego banku w Krakowie zamianowani zostali: Pp. Baruch Emil, właściciel młyna parowego w Podgórzu, Szwarz Henryk, Bober Jakób, Federowicz Jan, Fischer Wł., Fuchs Edward, Geebel Jerzy, kupcy w Krakowie, Holzer Aron, wł. kantoru wymiany, Matwiński Jacenty, budowniczy, E. Mirtenbaum, kupiec zbożowy, Przeworski Juliusz, wł. składów węgli, Schoenfeld Marek, spedytor i komisyoner, Stockmar Ernest, aptekarz i Szumańczowski Ludwik, wł. dóbr.

Tarnowski komitet przedwyborczy przedstawia na członków Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie następujących kandydatów:

Z handlu większego (I, II kategorya) (karty żółte) pp. Epsteina Juliusza z Krakowa, Feintucha Stanisława z Krakowa, dra Salomona Febusa z Tarnowa, Holcera I. z Rzeszowa.

Z przemysłu większego (I, II kategorya) (karty zielone), pp. Barucha Gustawa z Krakowa, Łuszczkiewicza Antoniego z Krakowa, Biechońskiego Wojciecha z Gorlic, Lorda Feliksa z Tarnowa.

Z handlu mniejszego (III kategorya) (karty różowe), pp. Jaskłowskiego Karola z Krakowa, Leszczyńskiego Franciszka z Tarnowa.

Z przemysłu mniejszego i rękodzieł (III kategorya) (karty białe), pp. Niedźwiedzkiego Józefa z Krakowa, Szeligiewicza Stanisława z Tarnowa.

Przedstawiając Wyborcom wyżej wymienionych kandydatów, komitet żywi nadzieję, że Wyborcy poprą jego usiłowania, dążące do wyboru godnych reprezentantów tak handlu jak i przemysłu krajowego i że w tym celu głosy swe wymienionym powyżej kandydatom jednomyślnie oddadzą.

Karty legitymacyjne, zaopatrzone własnoręcznym podpisem, mogą być nadesłane na ręce przewodniczącego komitetu dra Mikucińskiego, lub członków komitetu pp. Müldnera, Leszczyńskiego, Pawłowskiego, Bauma i Szeligiewicza.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 19 i 20 lutego.

Na wczorajszy targ na Baran dowieziono bardzo małą ilość zboża i to tylko z małych posiadłości. Stosownie do wartości płacono je po cenach następujących:

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 33½—36½ złp., żyto za 227 fnt. od 30—31½ złp., jęczmień za 202 fnt. 25—28½ złp.

Ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim z obawy przed cłem niemieckiem, był bardzo mały. Największy pokup odbywał się na miejscowe potrzeby, głównie zaś dla młynów parowych. Tendencya osłabła, a cena pszenicy i żyta, lubo nieznacznie, jednak obniżyła się. Jęczmień czelny i owies płacono drożej. Nasiona strączkowe trzymają się w cenie. Koniczyny obrót mały, ceny dość chwiejne często ulegają zmianom. Dzisiaj płacono tak czerwoną, jakoteż i białą prawie po jednej cenie.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·80	8·30
„ czerwona	8·—	8·60
„ biała	7·90	8·60
Żyto polskie	7·25	7·40
„ galicyjskie	7·10	7·30
Jęczmień browarny	8·—	8·15
„ na kaszę	7·—	7·80
Owies z opłatą konsumcyjną	7·25	7·60
Groch	9·50	11·50
Fasola	10·—	13·—
Bobik	7·—	8·—
Wyka	0·—	0·—
Kukurydza	0·—	0·—
Proso	7·—	7·50
Jagły	12·—	13·50
Tatarka	7·50	8·—
Rzepak	12·25	12·75
Koniczyna biała	37·—	48·—
„ czerwona	40·—	48·—

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 20 lutego. Wiadomość iż biskupstwo tarnowskie ma być złączone z krakowskiem jest bezpodstawną a powstała ztąd, iż w czasie, gdy biskupstwo krakowskie wyłączone zostało z kieleckiej dyecezyi noszono się z myślą złączenia krakowskiej dyecezyi z tarnowskiem biskupstwem, co jednak jak wiadomo nie doszło do skutku.

Wiedeń, 20 lutego. Ministerstwo handlu wyda rozporządzenie, określające ściśle granice praw handlowych handlarzy towarów mięszanych, kramarzy, greislerów, właścicieli handlów korzennych i t. d.

Wiedeń, 20 lutego. Referent nauk lekarskich radca dworu Sänger i referent dla budowy szkół wyższych, sekretarz dworu dr. Zeller udadzą się w przyszłym tygodniu z polecenia ministerstwa oświaty do Pragi, dla zbadania pod względem rozmiarów i pojemności ogólnego szpitala i budynków obu wydziałów lekarskich.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 20 lutego, Komisya dla ustawy o socyalistach ukończyła obrady nad wnioskiem do ustawy o dynamicie. Przyjęła go podług ułożenia subkomitetu, wyłączyła jedynie § 86. Rząd oświadczył w komisyi budżetowej, iż wniesie projekt co do dostawy parku kolejowego dla państwowych kolei żelaznych. Komisya przyjęła sprawozdanie referenta Mattuscha o budżecie i o ustawie finansowej.

Berlin, 20 lutego. Nie można wcale liczyć na to, że rząd jeszcze w teraźniejszej sesyi przedłoży projekt do ustawy o podatku giełdowym. Wpierw zasięgnie rząd w tej sprawie zdania rady stanu.

Przypuszczają powszechnie, że w parlamencie pojawią się rozliczne poprawki do wniosku rządowego o subwencyonowaniu parowców bądź co do punktu wyjścia z jakiego belgijskiego lub holenderskiego portu, bądź co do rozszerzenia linii parowcowej z Aleksandryi na Brindisi do Tryestu.

Berlin, 20 lutego. Parlament przyjął stanowczo ustawę o natychmiastowem zamknięciu granicy.

Berlin, 20 lutego. Na wczorajszym komersie t. z. cesarskim miał rektor uniwersytetu mowę, w której powołując się na świeże manifestacye studenckie w Paryżu, oświadczył, iż Niemcy chcą z Francyą żyć w zgodzie i pokoju, gdyby jednak było potrzeba stanąć w obronie zagrożonego pokoju, to on ręczy, iż studenci niemieccy potrafią zabezpieczyć przyszłość Niemiec. (W czasie pogrzebu socyalisty Valles, socyaliści niemieccy złożyli na jego trumnie wieniec z fiołków i wraz z komunardami okazali, iż socyalizm nie uznaje ani granic narodowych, ani państwowych. Z tego powodu studenci francuzcy uznali za stosowne oświadczyć, iż nie zapominają o prawach i krzywdach Francyi ze strony Niemiec. Do tego to oświadczenia odnosi się przemówienie rektora uniwersytetu berlińskiego).

Berlin, 20 lutego. Zmarł tu minister domu królewskiego hr. Schweinitz.

Paryż, 20 lutego. Prezydent senatu i Izby poselskiej oświadczyli wojsku i marynarce w Tonkinie podziwienie i wdzięczność kraju.

Izba postanowiła obradować nad ponownem zaprowadzeniem skrutynium list natychmiast po obradach nad taryfą cłową.

Rzym, 20 lutego. Wczoraj wieczór wybuchła przed bocznemi drzwiami Izby deputowanych flaszka z prochem, nie zrządziła jednak żadnej szkody.

Londyn, 20 lutego. Rząd oświadczył w Izbie gmin, iż wojska angielskie cofną się albo do Gakdul albo prawdopodobnie do Merawi. Między projektami rządowemi znajduje się także projekt federacyi kolonij australskich, Rząd oświadczył w Izbie lordów, iż stanowisko jego w sprawie sudańskiej pozostaje niezmienione. Wolseley otrzymał polecenie, ażeby złamać potęgę Mahdiego. Napad na Chartum nastąpi prawdopodobnie dopiero w jesieni.

Londyn, 20 lutego. Podług wiadomości z Corti, generał Stewart zmarł w Gakdul d. 16 b. m. wskutek otrzymanych ran. Wieść o jego śmierci wywarła na wojsku głębokie wrażenie.

Kursa telegraficzne

Wiedeń d. 20 lutego 1885	Dzisiejsze g. 2 m. 20	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	8[illegible]·70	83·[illegible]5
„ 5% austr. nieopodat.	99·40	9[illegible]·15
„ srebrna	84·10	84·0[illegible]
„ złota	107·3	1[illegible]7·—
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·65	9[illegible]·65
Losy z r. 18[illegible]	13[illegible]·—	138·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	866·—	8[illegible]8·—
„ kredytowe austr.	305·30	3[illegible]5·3[illegible]
Londyn	124·20	124·30
Napoleondor	9·80	9·[illegible]
Lombardy	144·25	144·—
Losy z r. 1864	174·50	174·4[illegible]
Akcye Karola Ludwika	272·25	272·50
Akcye Lwow. Czer.	22[illegible]·—	21[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	177·50	1[illegible]7·—
Obl. Indem. galic.	102·—	102·—
Losy Prem. Węg.	118·50	118·50
Akcye kol. Koss. Bogum.	[illegible]5·75	152·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	177·25	177·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	87·—	183·75
Marka	6[illegible]·50	60·50
Ruble	13[illegible]·50	13[illegible]·25
Dukat	5·[illegible]1	[illegible]·81
Usposobienie giełdy: spokojne.		
Berlin d. 20 lutego 1885		
Banknoty austryac.	165·05	16[illegible]·70
Wiedeń	165·20	165·05
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	215·80	216·[illegible]0
5% Listy zast. król. polsk.	67·50	67·65
4% „ likwidacyjne	59·20	59·50
Akcye Karola Ludwika	118·50	118·25
„ kredytowe	517·50	519·—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Sz. prenumeratorów zamiejscowych Cennik nasion, S. Mikuckiego w Krakowie.

L. 334.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 11 b. m. rozpisuje się niniejszem konkurs na obsadzenie posady **Rewizora policyi miejskiej,** połączonej z roczną płacą 600 złr. w. a., do 15 marca b. r.

Wysłużeni wachmistrze lub komendanci posterunku c. k. żandarmeryi, biegli w piśmie tak w polskim jak i niemieckim języku, mają przed wszystkimi innymi pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do tutejszego Magistratu.

Magistrat król. miasta
Oświęcim, d. 17 lutego 1885.
Burmistrz
217 1 3 *F. Knihinicki.*

Ojciec obarczony 7 drobnemi dziećmi i żoną chorą, udaje się z pokorną prośbą do Szanownej, a tak zawsze litościwej Publiczności, iżby raczyła choć w części przyjść mu w pomoc; **naocznie przekonać się można o gwałtownej biedzie i nędzy,** w mieszkaniu przy ulicy Grodzkiej Nr. 39 w podwórzu na lewo. Administracya „Nowej Reformy" chętnie pośredniczy w przyjmowaniu różnych datków.

Ogłoszenie licytacyi.

Podaję do publicznej wiadomości, że **w dniu 25 b. m. o godzinie 10 przed południem** rozpocznie się w **Dankowicach** licytacyjna sprzedaż **ruchomości,** po ś. p. Antonim Wysockim pozostałych; w szczególności sprzedane będą: powóz kryty, bydło rasy holenderskiej, konie powozowe i robocze, sprzęty domowe i gospodarskie i ziemiopłody.

Jeśliby które z tych przedmiotów na tym terminie sprzedane nie zostały, to będą one na drugim terminie w dniu 27 b. m. nawet i poniżej ceny szacunkowej sprzedane.

Biała, dnia 16 lutego 1885 r.

Dr. E. Stiasny,
213 2 3 c. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Pensyonowany Urzędnik

c. k. Starostwa powiatowego znajdzie zaraz zatrudnienie jako pomocnik biura. Bliższe warunki udziela i zgłoszenia przyjmuje **Władysław Rotter** w Brzesku.

187 3 3

Plac na skład drzewa lub węgli

pod L. 13 przy ulicy Miodowej, jest każdego czasu do wynajęcia. Bliższa wiadomość u p. **Franciszka Epsteina,** przy ulicy Grodzkiej pod L. 69, II piętro. 1 3 2 5

W Dankowicach

(½ mili od stacyi kolei północnej Jawiszowice)

odbędzie się we **środę dnia 25 b. m. licytacya** na inwentarz żywy i martwy, mianowicie na *krowy, konie narzędzia gospodarskie, zaprzęgi, powóz i sprzęty domowe.* 197 2 3

W **wschodniej Galicyi** w najlepszej glebie jest **zaraz na sprzedaż**

majątek ziemski

o trzech folwarkach, z gorzelnią, doskonałemi budynkami, propinacyą 1600 złr.; roli 950 morgów, lasu 515, łąk 239, razem 1704 m. Zgłosić się należy do **X. X.** poste restante Lipica dolna.

137 6 6

Dworek

na przedmieściu z bardzo pięknemi murowanemi budynkami, wraz z dużym ogrodem, z inwentarzem żywym i martwym, wraz z kilkunastoma morgami gruntu, jest **do sprzedania w bardzo przystępnej cenie.** — Wiadomość w sklepie rytowniczym przy ul. Szewskiej Nr. 5, w Krakowie.

152 5 6

Do wynajęcia od 1 kwietnia w willi Knausa przy ul. św. Sebastyana Nr. 12.

całe pierwsze piętro,

t. j. 5 pokoi i salon z erkerem, przedpokój, kuchnia, śpiżarnia, weranda etc. również na 2 piętrze:

pracownia malarska

(dwie ubikacye)

Wiadomość u właściciela na miejscu.

166 4 6

Powóz półkryty, na 4 osoby, elegancki, mało używany, jest do sprzedania za przystępną cenę. Wiadomość w fabryce powozów **R. Fuchsa,** ulica św. Jana w hotelu Saskim.

165 4 4

Ogłoszenie.

Dyrekcya kraj. niż. szkoły rolniczej w Jagielnicy poszukuje dobrej **gospodyni,** do prowadzenia kuchni na 30 osob, którаby zarazem chciała się zająć praniem bielizny. 173 5 5

Kraków, dnia 20/2.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	129 75	181 —
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	60 15	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 85
20-to Frankówka złota	9 73	9 80
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	108 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 70	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	101 25	102 25
4½% Krajowe listy zastawne	90 70	91 50
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 90	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 25	92 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 65	100 25
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	101 75
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 50	97 50
5 „ „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	— —	100 —
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	86 —	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 19/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	279 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 45	100 45
4 „ „ „ „ „ „ „ 100	91 —	92 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
5% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 60	97 60

Warszawa, dnia 19/2.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 —
4. Listy likwidacyjne . . za rs. 100	— —	98 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	98 50

Wiedeń, dnia 19/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa . za złr. 100	83 50	83 65
4½ „ „ „ srebrna . „ „ 100	83 —	84 15
4 „ „ „ złota . „ „ 100	106 75	106 90
4 „ „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 75	100 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 90	127 40
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 —	138 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	142 —	142 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	174 —	175 25
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 50	173 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	98 55	98 70
5 „ „ pap. „ „ „ 100	94 05	94 20
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	108 —	108 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 80	118 60

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	102 —	102 [illegible]
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	102 20	102 70
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	103 —	103 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 70	104 20
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	35 30	36 20
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22 60	22 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. oblig. 5. zł. za złr. 100	123 —	123 75
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 —	97 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 25	91 75
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	102 [illegible]	103 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 [illegible]
4% „ „ „ „ „ 100	98 50	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 60	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 60	100 90
5 „ Lw.-Czer. z 1885 300 złr. za złr. 100	82 50	83 —
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	68 80	69 10
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	116 50	116 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	99 50	99 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	194 50	195 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	99 90	100 30
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	99 80	99 60

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 —	178 50
Klary . . . . . na 40 złr. m. k.	43 25	44 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck . . . . na 20 fr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	18 —	19 —
Lublanskie . . . . na 20 złr. w. a.	23 —	23 50
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	45 75	46 25
Palfy . . . . . na 40 złr. m. k.	38 75	39 25
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	14 25	14 50
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	9 1[illegible]	9 40
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 —
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k.	54 25	54 75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	22 —	22 50
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	24 75	25 —
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	130 —	131 50
4% „ . . na 50 złr. w. a.	67 —	69 —
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k.	29 75	30 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	37 40	37 90

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank . . . . . na 120 złr.	107 50	107 7[illegible]
Bankverein Wiener . . . na 100 złr.	106 75	107 —
Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	304 —	305 —
Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	315 [illegible]	31[illegible] —
5 „ Länderbank . . . . . na 100 złr.	104 5[illegible]	105 —
5 „ Austro-węgierski . . . na 500 złr.	868 —	870 —
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr.	78 —	78 25

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume . . . . na 200 złr.	188 —	188 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2490 —	2495 —
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	210 25	210 75
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	270 50	272 —
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	151 50	152 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	216 —	216 50
5 „ Rudolfa . . . . . . na 200 „	185 25	185 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	186 50	186 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 —	306 30
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	143 —	143 50

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 81	5 82
20-te Frankówki . . . . . „ „	9 78	9 79
20-to Markówka . . . . . „ „	12 07	12 09
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 10	10 12
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 37	12 42
Tureckie liry złote . . . . „ „	11 12	11 14
Banknoty włoskie . . . . . „ „	48 75	48 85
Ruble papierowe . . . . . 100 „	80 —	80 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.